Nr 51 Kraków, dnia 21 grudnia 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie, na prowincyi i w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi: rocznie . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40 kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„TYGODNIK MIESZCZAŃSKI“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 halerzy. — Nadesłane 80 hal.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“ Kraków, ulica św. Krzyża Liczba 7. — Telefon Nr 3026.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Z wigilijnym opłatkiem.

Kraków, 21 grudnia.

W niewesołym nastroju połamiemy się tego roku wigilijnym opłatkiem. Tak się jakoś niefortunnie ułożyły w naszym kraju stosunki, tak szły na nas jedne za drugiemi nieszczęścia, tak nas przygniatały i miażdżyły, że pierwszem życzeniem, jakie powinniśmy sobie złożyć, to pragnienie, aby się to nigdy więcej nie powtórzyło.

Bo nieszczęścia te, aczkolwiek objęły kraj cały, najsrożej dały się we znaki stanowi rękodzielniczemu. Restrykcya kredytowa, zapoczątkowana zaraz z wybuchem wojny bałkańskiej, przetrwała w całej swej nielitościwej konsekwencyi do dziś, mimo, że na Bałkanie ucichł już dawno huk armat, a nad wojującemi państwami roztoczył opiekę anioł pokoju. Za cofnięciem kredytu poszedł brak pracy i zarobku, wreszcie na dobitek jako nieuchronny tego rezultat, pojawiła się w warsztatach rękodzielniczych ogólna bieda i nędza, która jest wymownym dowodem likwidacyi wojen bałkańskich.

To zaś najsmutniejsze, że pomocy znikąd nie widać, nawet od tego czynnika, który w chwilach katastrofalnych do tej pomocy jest obowiązany. Wiadomo zaś, że tylekroć o to się energicznie upominaliśmy. Niestety rząd centralny, który miał hojną rękę dla innych stanów, dla nas nie zrobił absolutnie nic. I to nie może zmniejszyć naszych obaw o przyszłość, która zapowiada się bardzo niekorzystnie.

Nie dosyć na tem. Niczego pomyślnego nie można powiedzieć o usiłowaniach, zmierzających do uzyskania pełni praw politycznych, jakie nam się słusznie i sprawiedliwie należą. Wprawdzie w projekcie nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu uwzględniono konieczność zastępstwa interesów rękodzielniczych, jednakże ilość mandatów nie może nas zadowolić, bo nie odpowiada sile intellektualnej, ekonomicznej i liczebnej stanu rękodzielniczego.

A czy tu na terenie nam najbliższym nie spotykały nas ze strony czynników autonomicznych niejednokrotnie takie przykre wypadki, że wprost wierzyć się nie chciało, aby tyle złej woli i chęci szkodzenia rdzennemu mieszczaństwu znalazło się po stronie tych, którzy powinni otaczać nasze obywatelstwo pieczołowitą opieką.

I w tem miejscu nasuwa się samorzutnie kilka uwag.

Jak z dotychczasowego przedstawienia rzeczy wynika, droga do zdobycia należnych nam praw jeszcze bardzo uciążliwa. Stanowisko, odpowiadające naszemu stanowi, trzeba ustawicznym zdobywać bojem, trzeba o każdy postulat staczać energiczną walkę. Im większa będzie nas siła, tem prędzej osiągniemy zwycięstwo. I dlatego też do tej walki, która nas czeka nieuchronnie, musimy się skupić, zjednoczyć, sharmonizować. Musimy się zorganizować w jedną potężną armię, bo tylko wtedy cel nasz osiągniemy. A przeciwnie, jeśli będziemy się różnicować, jeżeli będziemy się dzielić na coraz mniejsze grupki, nastąpi osłabienie naszych sił, a co za tem idzie — upadek. Do tego zaś absolutnie dopuścić nie możemy, bo wzięlibyśmy na siebie wielką odpowiedzialność przed naszymi następcami, którzy całkiem słusznie mogliby nam zarzucać, żeśmy tracili energię na sprawy drobne, a nie dążyliśmy do zrealizowania hasła, streszczającego się w dewizie: usamodzielnienia rękodzielnika. Dlatego też dla zorganizowania naszej rękodzielniczej armii musimy poświęcić wiele. Poświęcenie nasze musi iść tak daleko, że gdyby się znalazła jednostka pośród nas, którаby wichrzyła przeciwko konsolidacyi naszych sił, powinniśmy

nad tą jednostką przejść do porządku dziennego, wykluczyć nawet z naszego grona, aby nie utrudniała nam drogi, wiodącej do odrodzenia.

To też, dzieląc się w wieczór wigilijny opłatkiem, tego przedewszystkiem sobie życzmy, abyśmy się wszyscy znaleźli pod jednym sztandarem, byśmy wytworzyli z nas potężną siłę, zdolną do walki o nasze najświętsze i niezaprzeczone prawa.

Ogólne zebranie rękodzielników.

Za inicyatywą krakowskiej Izby rękodzielniczej odbyło się w ubiegły poniedziałek Ogólne Zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców w sprawie dostaw rządowych i dla wojska tudzież w sprawie opracowywanego obecnie w Komisyi dla sejmowej reformy wyborczej rządowego projektu nowej ordynacyi wyborczej. Salę Cechu rzeźników „na Kotłowie" wypełnili po brzegi rękodzielnicy i przemysłowcy, którzy przybyli tłumnie, aby zaznaczyć w tych dwóch doniosłych dla nich sprawach swoje stanowisko.

Zagajenie.

Obrady zagaił prezes Izby rękodzielniczej Wajda mniejwięcej w następujących słowach:

Szanowni Panowie! Ostatnie wstrząśnienia ekonomiczne odbiły się przedewszystkiem na produkującym stanie średnim w miastach. Najdotkliwiej odczuli je rękodzielnicy, którzy znaleźli się nagle bez pracy i środków do życia. Izba rękodzielnicza w Krakowie zainicyowała kilka akcyj, któreby w części przynajmniej mogły się przyczynić do zmniejszenia ogólnej nędzy. Między innemi odniosła się do Komisyi dla dostaw wojskowych i rządowych w Kole polskiem w sprawie sprawiedliwego i słusznego udziału rękodzielników krakowskich w dostawach dla armii i dla rządu. Izba wychodziła bowiem z tego założenia, że skoro w chwilach krytycznych przychodzi rząd z pomocą innym stanom, to powinien tą dewizą kierować się też wobec rękodzielników. Przedstawione nasze postulaty zostały w Kole polskiem życzliwie przyjęte. Teraz czekamy na realne, pomyślne dla nas skutki. Niemniej jednak jest rzeczą wskazaną, aby celem poparcia stanowiska Izby, wypowiedzieli się w tej sprawie krakowscy rękodzielnicy i przemysłowcy. I w tym właśnie zamiarze zostało zwołane dzisiejsze ogólne zgromadzenie.

Przystąpiono do wyboru przewodniczącego, którym został jednogłośnie wybrany prezes Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego p. Szczepan Rakisz, sekretarzem wybrano również jednomyślnie p. Juliana Stankiewicza, starszego cechu blacharzy. Przewodniczący p. Rakisz podziękowawszy za wybór, udzielił głosu p. Zygmuntowi Siemkowi, wiceprezesowi Izby rękodzielniczej, który wygłosił dłuższy referat p. t.:

Sprawa dostaw dla rządu i wojska.

Już w zagajeniu podniósł przewodniczący — mówił p. Siemek — że deputacya doznała życzliwego przyjęcia we Wiedniu na ankiecie, zwołanej przez Komisyę dla dostaw rządowych i wojskowych w Kole polskiem, której przedstawiliśmy nasze postulaty. Na tem jednak poprzestać nie możemy, ani na obiecankach, bo nam potrzeba faktów i czynów. I dlatego też deputacya, wysłana przez Izbę rękodzielniczą do Wiednia, nie zadowoliła się pięknemi słówkami, ale postanowiła urgować ustawicznie rząd centralny i Koło polskie o spełnienie naszych postulatów odnośnie do dostaw dla armii i rządu. Dotychczasowe lekceważenie nas i naszych żądań musi mieć wreszcie swój koniec. Jeżeli w tym czasie powszechnej klęski, nędzy i głodu, rząd czuje się w obowiązku przychodzić z wydatną pomocą dla elementu agrarnego, to czyż my, którzy znajdujemy się w większych jeszcze potrzebach, nie powinniśmy otrzymać również pomocy od tego samego rządu? Zważmy zaś, że rękodzielnicy nie żądają pomocy w takiej formie, w jakiej otrzymali włościanie, my nie żądamy jałmużny, ani darowizny. Ale ta pomoc daleko, a nędza blisko. To też kiedy stawiamy postulat tak słuszny i sprawiedliwy, aby wszelkie zapotrzebowanie władz rządowych w kraju jak również armii, było pokrywane produkcyą krajową, bo będzie to jednym ze środków zapobiegawczych ogólnej nędzy, to czy tego żądania nie powinien rząd spełnić a nasi reprezentanci poprzeć i przeforsować? Niewątpliwie! Wszak od dziesiątek lat stan rękodzielniczy nie ma żadnej pomocy od rządu. A przecież ściąga się milionowe rok rocznie podatki, z których przypada na stan średni bardzo poważna suma. Dzieje się to dlatego, ponieważ jesteśmy za spokojni! Czasy się jednak zmieniają i sytuacya zmienić się musi! Z dwóch stron jedna będzie żądała a druga musi robić ustępstwa.

Następnie w historycznym wywodzie przeszedł mowca świetne czasy mieszczaństwa, po których nastąpił coraz większy jego upadek. Przyczyny tego widzi w niedbalstwie tak ze strony władz jak i naszych reprezentacyj, które widocznie nie zdawały sobie sprawy z doniosłości roli, jaką spełnia nasz produkujący stan średni.

Wreszcie omówił p. Siemek szczegółowo ankietę wiedeńską w dniu 6 listopada 1913 roku, na której przedstawiła bardzo obszernie postulaty stanu rękodzielniczego deputacya krakowskiej Izby rękodzielniczej.

Referat swój żywo przez zebranych oklaskiwany zakończył mowca następującą rezolucyą:

„Nader krytyczny stan, w jaki rękodzielnicy galicyjscy, głównie wskutek ogólnej stagnacyi — wywołanej minionym nastrojem wojennym, popadli, zmusza nas do wdrożenia energicznych kroków w kierunku uzyskania równowagi finansowej.

Pewną stałą pomocą, a temsamem i solidną podstawą w budżecie naszego rękodzielnictwa powinny być w pierwszej linii dochody z dostaw dla władz rządowych i wojskowych. Tymczasem ani władze centralne, ani też przedstawiciele nasi w Radzie państwa i w rządzie, mimo wielokrotnych z naszej strony nalegań, w tym kierunku nic dla nas nie zdziałali, a tego, co nam Wysoki rząd z dostaw dla wojska przyznał, nie można uważać za wydatny akt dobrej i stanowczej wolj dania nam tego, co się nam słusznie i sprawiedliwie należy, a do czego rząd jest obowiązany.

Dlatego też zebrani w dniu 15 grudnia 1913 na ogólnem zgromadzeniu wszystkich kategoryi rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy uchwalają: wniesienie ponownej petycyi do Sejmu, do c. k. Ministerstwa dla Galicyi i c. k. Ministerstwa wojny i Rady państwa na ręce Koła polskiego z żądaniem rozdawnictwa dostaw dla wojska w takim stosunku, w jakim Galicya partycypuje w ponoszeniu ciężarów na utrzymywanie armii.

W szczególności dostawy mają obejmować:

Zawód krawiecki: Dostawa mundurów zarówno dla wojska jak i dla umundurowanych funkcyonaryuszów wszelkich dykasteryi rządowych, woźnych, egzekutorów, portyerów, dozorców więźni, służby na rządowych statkach parowych itp., tudzież mundurów dla służby i podurzędników c. k. Kolei państwowej.

Zaznaczamy równocześnie, że zarówno w interesie rządu jak i przemysłu krajowego byłoby bardzo pożądanem powierzanie wyrobu potrzebnych gatunków sukna fabrykom krajowym, a mianowicie w Rakszawie i Kętach.

Zawód szewski: Dostawa obuwia dla wojska i dla zakładów karnych.

Zawód kuśnierski: Dostawa kożuchów dla wojska, dla władz skarbowych, a w pierwszej linii kożuchów i czapek baranich dla służby c. k. Kolei państwowej.

Zawód rymarski: Dostawa dla wojska siodeł, pasów rzemieni, uprzęży, dostawy dla salin i kolei państwowej.

Zawód powróżniczy i szczotkarski: Dostawy dla wojska, dla magazynów tytoniowych, dla ekonomatów wszystkich władz rządowych, dla kolejowych magazynów materyałowych, szpitali, kliniki itp.

Zawody: ślusarski, kowalski, blacharski, mosiężniczy, stelmachski i pokrewne przedstawiają również rozległe pole do ubiegania się o korzystanie z dostaw zarówno dla wojska jak i dla kolei państwowej (n. p. latarnie dla materyałowych magazynów) tudzież innych instytucyi rządowych, zwłaszcza przy budowach z funduszów inwestycyjnych.

Niemniej i w innych dziedzinach rękodzielnictwa, jak: wyrób bielizny, sienników, poduszek, koców, worków, trykota-

ży, noszy i t. p. powinny zarówno władze wojskowe, jak i rządowe zamawiać wyłącznie u wytwórców krajowych.

W tym dziale zwraca się szczególniejszą uwagę na dostawy dla materyałowych magazynów wojskowych, kolejowych i dla klinik rządowych.

Dyskusya.

Następnie zabrał głos starszy Cechu szewców p. Werner, oświadczając, że do przedstawionego referatu chce dorzucić jeszcze kilka charakterystycznych szczegółów. Każdy wie, że w Galicyi jest stacyonowana taka wielka liczba wojska, a nic się nie słyszy, jakoby rękodzielnicy coś dla tego wojska produkowali. Nie dziwota wszak dla policyi krakowskiej, liczącej kilkuset ludzi dostarcza wszystkiego krawiec z Wiednia. Tak samo dla policyi przemyskiej. Następnie przeszedł do omówienia sprawy szewskich warstatów wojskowych, istniejących przy pułkach, gdzie wyrabia się obecnie obuwie nie tylko dla wojska, ale także dla osób cywilnych, nie tylko siłami żołnierzy, ale i osób nie należących do wojska. Warstaty te stwarzają silną konkurencyę majstrom szewskim, opłacających różnego rodzaju podatki i daniny. Dla szkół kadeckich dostarczają obuwia zakłady karne a nie rękodzielnicy. A przecież słuszną jest rzeczą, że nasi synowie powinni chodzić w butach zrobionych w naszych pracowniach. Wspomniał następnie mowca o tem, że dyrekcya krakowskiego tramwaju utrzymuje u siebie za pensyą ludzi, którzy nawet bez kart przemysłowych wykonują roboty dla służby tramwajowej.

Jako charakterystyczny szczegół, jak ck. rząd traktuje naszą produkcyę przytoczył mowca fabrykę szpagatu w Radymnie. Oto fabryka ta dostarczała do fabryki tytoniu szpagatu. Nagle dyrekcya fabryki zażądała, aby szpagat był czarno żółty, zapewne w tem przekonaniu, „że w czarnożółtem opakowaniu będzie tytoń lepszy“ (Wesołość). Ponieważ fabryka w Radymnie nie mogła o tej barwie wyrabiać szpagatu, pozbawiono ją dostawy. Mowca domaga się, aby zapotrzebowanie obrony krajowej było w całości pokrywane w kraju, dla reszty zaś armii w odpowiedniej a nawet większej części, aby przez to zrekompensować Galicyę wobec tych krajów, które wyrabiają armaty, okręty wojenne itd. O to powinniśmy się stanowczo upomnieć. Kończąc stawia mowca następującą rezolucyę:

„Zebrani na ogólnem Zgromadzeniu rękodzielnicy i przemysłowcy dnia 15 grudnia 1913 na Kotłowem w Krakowie żądają, aby dostawy obuwia oddawane były drobnym rękodzielnikom w Galicyi, a mianowicie:

1) dla c. i k. stojącego wojska, stosownie do opłaconych w Galicyi podatków;

2) dla c. k. obrony krajowej w całości dla wszystkich pułków w Galicyi się rekrutujących; w końcu

3) dla wszystkich zakładów rządowych i wojskowych w Galicyi“.

P. Bartosik, majster kowalski, przedstawił sprawę wojskowej szkoły kucia koni w Krakowie, w której podkuwa się konie nietylko wojskowe, przez co stwarza się wielką konkurencyę tutejszym majstrom kowalskim. Koniecznem jest również, aby wpłynąć na magistrat krakowski w tym kierunku, aby wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i stelmachstwa dawał majstrom a nie wykonywał u siebie.

P. Steinberg omawiał w dłuższym wywodzie bardzo obszernie sprawę dostaw dla rządu i te wszystkie ujemne strony a nawet szykany, na jakie jest narażony rękodzielnik, który otrzymał rządową dostawę.

Począwszy od kontraktu zawierającego pełno przeróżnych haków, na które chce się złapać rękodzielnika, a skończywszy na oddaniu robót, przechodzi rękodzielnik przez cały szereg nieprzyjemności, niejednokrotnie strat, których mu nikt nie zwraca, to też jest obowiązkiem wszystkich rękodzielników wywalczyć sobie takie warunki w dostawach rządowych, ażeby przynajmniej nie ponosić strat. Następnie mowca zajął się również obszernie sprawą dostaw dla magistratu krakowskiego. Wreszcie przedstawił dwie rezolucye, jedna odnosząca się do dostaw rządowych, druga do dostaw magistratu. Brzmią one:

„Zebrani na wiecu w dniu 15 grudnia 1913 r. rękodzielnicy krakowscy stwierdzają:

Sposób traktowania rękodzielnictwa krajowego przez c. k. Rząd tak przy oddawaniu robót jak i następnie przy wypłacaniu należytości za dostarczone roboty, urąga nie tylko wszelkim tak szumnie

---

Ostatnia Pasterka.

NOWELLA.

Onufry grał na organach z przejęciem, zrzadka tylko spoglądając ku ołtarzowi, stojącemu w jasności i złocie.

Od kolorowych szyb kładły się długie, świetlne smugi fioletowego i czerwonego światła na modlący się tłum, grzędzie barwistych kwiatów podobny. Pod szafirowe sklepienie biły złote pyły z kadzielnic, zbożne tony organów i gorące szepty modlitwy.

Jeszcze kilka przeciągłych akordów, spotęgowanych odbijającem się od murów echem...

Suma się skończyła.

Ksiądz odszedł od ołtarza.

A wtedy — z chóru popłynęła całą mocą starego, zerwanego głosu, przy gromowym wtórze organów, pieśń błagalna:

„Chociaż w kawałki ciało twe zrąbano.
Złączył je wielki Bożej mocy cud —
— Proś, Stanisławie, za...“

Ktoś gwałtownie targnął Onufrego za ramię.

Obejrzał się rozsierdziony, że mu przerwano.

Za nim stał zdyszany zakrystyan.

— Ady przestańcie, panie Onufer! Przecie nie wolno! nie wiecie to?

Onufry zaperzył się. Taki chłystek i gołowąs go uczy, jak służbę bożą sprawować! Spojrzał na niego z góry.

— Zasie tobie, smyku jeden, nos do chóru wtykać! — palnął mu ostro i śpiewał dalej, a piszczałki tak donośnie mu odpowiadały, że ludzie z podziwu aż głowy w górę popodnosili.

Nie powstrzymało ferworu trącanie w łokieć, albo i pod żebro, wyraźnie ujmę godności przynoszące. Nie czuł nic, całą gorącością ducha w błagalnej pieśni zatopiony, mistrz organistowskiego kunsztu Onufry...

Skończył wreszcie, obtarł spotniałe czoło czerwoną chustką i zwolna z kręconych schodków złazić począł.

Na dole czekał już na niego zakrystyan, z wezwaniem od dobrodzieja.

Mruknął Onufry, że mu nawet momentu spokojności nie dają, ale włożył czapkę i ruszył zgarbiony na plebanię.

Proboszcz spotkał go w progu.

— Oj, Onufry! Onufry! pamięć was na starość opuściła! Skąd to wam przyszło dziś do głowy zabronioną pieśń śpiewać? Będą nieprzyjemności... z waszej łaski! Posłałem zakrystyana do was — czemuście nie posłuchall? Kto rządzi w kościele — ja, czy Onufry? mówcie? hę?

Onufry pogładził się żółtą, drżącą dłonią po łysinie.

— Ano, niby jegomość dobrodziej... wiadomo... Aleć i święty nasz patron potrzebuje być uczczony, jak się godzi! Cóżby to było... koniec świata chyba, żeby parafia pomodlić się nie mogła o to, czego najbardziej w sercu swojem pragnie!... Z przeproszeniem jegomości... z nieboszczykiem dobrodziejem nie raz i nie dwa człowiek nabożeństwo odprawiał.. wiem ja, co i kiedy przypada, nie chwaląc się... nie mnie starego uczyć!...

Wiedział proboszcz, że Onufry z wiekiem stał się uparty i zdziecinniały, a na administracyjnych rozporządzeniach nic a nic się nie rozumie, dał mu więc pokój narazie.

Nie długo potem, trafił się młody chłopak stateczny, porządny, grania przy miejskim organiście poduczony. Wziął go proboszcz na miejsce Onufrego, który, niezłomnie stojąc przy tradycyi z czasów nieboszczyka dobrodzieja, nieraz go uporem swoim zniecierpliwił.

głoszonym hasłom o popieraniu rękodzieła, ale wprost wszelkim zasadom zwykłej moralności, że za pobrany towar należy zapłacić.

Na poparcie tych słusznych zarzutów przytaczają co następuje:

1. Przez uwzględnienie tylko najtańszych ofert zmusza się wprost dostawców do partackiego wykonania robót.

2. Przez nadzwyczajną formalistykę przepisów i kontraktów, których zrozumienie i dopilnowanie jest dla rękodzielnika wprost wykluczone, powoduje się, że o należytości za roboty kosztorysem nie objęte, a do wykonania mu przez P. T. Kierownictwo budowy polecone, nie ma się rękodzielnik następnie gdzie upomnieć, i lata całe musi czekać, nim się takową uzna i wypłaci.

3. O zaliczki musi się przeważnie jeździć do Lwowa, aby je tam u dotyczących referentów wyżebrać.

4. Na kolaudacyę robót, wypłacenie reszty i zwrot kaucyi wogóle nie można się doczekać, natomiast należytości za stemple do kontraktów i t. p. rząd ściąga, nim jeszcze dotyczący rękodzielnik dowiedział się, że za dostawę otrzymał.

Wobec tych faktów oświadczają rękodzielnicy krakowscy, że w takich warunkach na otrzymywaniu dostaw budowlanych, wprost od Rządu im nie zależy".

„Rękodzielnicy krakowscy zebrani na wiecu w dniu 15-go grudnia b. r. stwierdzają:

1. Ze rozpisywanie licytacyi na roboty rękodzielnicze dla budowli miejskich następuje zbyt późno, tak, że nie są w stanie dotrzymywać przepisów terminu dostawy, czego następstwem narażeni są na ponoszenie kar konwencyonalnych, nie będących w żadnym stosunku do wartości dostarczonych robót.

2. Ze sposób rozdzielania robót na podstawie uwzględniania tylko najtańszych ofert bez równoczesnego brania pod uwagę względów czy ten najtańszy oferent powierzoną mu robotę odpowiednio wykona, względnie po oferowanej niskiej cenie wykonać potrafi, prowadzi do obniżenia poziomu rękodzieła tak w kierunku sztuki rękodzielniczej jak i materyalnie podkopuje byt rękodzielników.

3. Ze należy bezwarunkowo uprościć postępowanie administracyjne przy udzielaniu zaliczek i przeprowadzaniu kolaudacyi dostarczonych robót, gdyż za zaliczkami zmuszeni są rękodzielnicy przesiadywać tygodniami w Magistracie zaś na kolaudacye robót i otrzymanie reszty należytości jak i rat kolaudacyjnych latami trzeba czekać".

Zebrani rękodzielnicy krakowscy tuszą, że tak Magistrat jak i Świetna Rada miasta w uwzględnianiu słusznych ich żądań zarządzą co potrzeba, aby na przyszłość wymienione braki usunąć".

W końcu p. M i k o ł a j s k i na podstawie zestawienia statystycznego wykazał, które zawody i w jakiej ilości otrzymują dostawy dla wojska. Z zestawienia tego wynika, że tylko 30 prc. szewców ma dostawę dla wojska, 5 prc. rymarze, a na ogół robót tkackich, wynoszących przeszło 2 miliony kor., tkacze galicyjscy otrzymują robót zaledwie za 25 do 28 tysięcy kor.

Natomiast nie otrzymują robót dla wojska ani krawcy, ani kuśnierze, ani ślusarze, ani szczotkarze i t. d. nic więc dziwnego, że w dzisiejszych czasach braku pracy wzmaga się w sposób wprost straszny emigracya. Następnie poddał mowca ostrej krytyce postępowanie naszej reprezentacyi we Wiedniu, która nie broni należycie stanu rękodzielniczego. Mowca przedłożył do zgłoszonych już następującą rezolucyę:

„Przy wszystkich dostawach, rozdawanych w Galicyi autonomicznie przez poszczególne oddziały wojska, komisye menażowe, zakłady i władze wojskowe — o ile ceny są równe lub zachodzi mała różnica w cenach — przyznać należy pierwszeństwo produktowi i wyrobom galicyjskim przed pozagalicyjskiemi.

Jeżeli dotycząca dostawa powierzona zostanie nie bezpośrednio galicyjskiemu producentowi, lecz kupcowi, powinien taki dostawca przez przedłożenie faktur dostarczyć dowodu, iż objęte, dostawą artykuły „są pochodzenia galicyjskiego".

Rządowy projekt sejmowej reformy wyborczej.

Z kolei przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, mianowicie do sprawy „Rządowego projektu reformy wyborczej do Sejmu«. Referował ją p. Z y g m u n t S i e m e k, który stwierdził na początku, że stan rękodzielniczy nie mając zupełnie wyznaczonego od początku istnienia Sejmu osobnego zastępstwa w Sej-

---

Kiedy oznajmiono Onufremu o postanowieniu jegomości, staremu się wydało, że świat zatrząsł się w posadach gwiazdy posypały z wieczystego utwierdzenia, wybiła sądu godzina dla grzesznych potomków Adama.

Jakto? On — który, jako król Dawid, każdą uroczystość wypełniał śpiewem i muzyką, ku chwale Bożej, — którego lat temu czterdzieści zaledwie, Jego Ekscellencya biskup, pochwalił za piękny głos, a tylko drobny zarzut mu stawił, że obiema rękami gra jednocześnie to samo... on — niezdatny! On? wyuczony przy stryjku, który, nut nie znając, był pierwszym organistą na okolicę!

Onufrego taka rozpacz zdjęła, że chciał się pod pierwszym wrażeniem powiesić, wspomniał jednak na gniew Pana Boga i zbrodni samobójstwa, po głębszej rozwadze, zaniechał.

Nie wielkiem też były dla niego pocieszeniem owe trzy morgi gruntu i chałupa, które, w uznaniu wieloletnich zasług, od parafii w dożywocie otrzymał.

Bo i cóż on teraz będzie robił na świecie?

Przybiło Onufrego nieszczęście.

Całemi dniami siedział zgarbiony na ławie pod piecem, choć na dworze słonecznie było i zielono.

Jakby mu kto duszę wyjął — zostało tylko ciało boleściwe i zgrzybiałe...

Niekiedy, gdy organiścina do sąsiadki poszła, chwiejnym krokiem podchodził do stojącego pod oknem klawicymbału.

Z lubością drżące palce wciskały się w żółtą klawiaturę, a skrzeczący głos sfatygowanego instrumentu wyszeplenia! mszę żałobną, lub melodye wielkotygodniowe.

W rozbudzonej pamięci zmartwychwstawały ubiegłe, dawne lata, zjawiła się postać ukochanego, zmarłego dobrodzieja w komży lub ornacie... całe pokolenia parafian chrzczonych, biorących ślub lub ostatnie pokropienie.

Coraz głębiej sięgała myśl w przeszłość...

Miły Boże! grał ci on grał, a serce z piersi mu uciekać chciało, kiedy dobrodziej błogosławił sztandary przez panny z dworu wyszyte. Panicze klęczeli w kolatorskich ławkach i ci z Golejowa i z Białozorów, z Okuniewic...

Pamięta, jak dziś... Dobrodziej zaintonował pieśń przecudną. On ją pochwycił... Za nimi lud cały śpiewał, a chylił się przed Bożym Tronem, jak łan kłosiany...

Hymn bił o sklepienie coraz potężniej... wypłynął falą z kościoła i przestwór napełnił błaganiem...

Porwał ów hymn cudowny i Onufrego w las za sobą — na trud i bój nierówny, rozpaczny...

Potem, pamięta... nocą przekradł się po dobrodzieja, ażeby rannego dziedzica na śmierć w lesie dysponował.

Ciche, smutne jak cmentarz, było ich obozowisko... Garstka niedobitków siedziała przy zagasłych ogniskach...

Wiele, wiele przypomina sobie Onufry chwil rzewnych i smętnych, dziwnie słodkich we wspomnieniu... Żeby tak dobrodziej żył jeszcze!

Zmieniły się czasy... Nawet św. Stanisławowi prośby przedłozyć nie wolno...

Do grobu już pora temu, co ani Bogu ani ludziom nieprzydatny...

Ale śmierć nie przychodziła.

Organiścina nieraz zastawała męża łzy roniącego nad klawicymbałem. Powzięła za to urazę do nieszczęsnego instrumentu.

— Żeby nie to pudło przeklęte, wzdychała do sąsiadki, prędzejby się uspokoił, wziął do czego... Mało to jest roboty na trzech morgach?

Wlokły się dni jedne za drugimi, jak

mie, przez lat dziesiątki był lekceważony a interesy jego zupełnie zapoznawane. Sejm dzisiejszy jest Sejmem klas uprzywilejowanych, które chwyciwszy ster rządów w ręce nie chcą dopuścić do obrad i zastępstwa interesów szerokich kół ludności pracującej. Z chwilą, gdy myśl demokratyczna takie już zakreśliła kręgi, że przywileju nie można było utrzymać, wówczas rozpoczęły się obrady a właściwie targi o nową, na demokratycznych zasadach opartą ordynacyę wyborczą. Targi ciągną się już lata całe, a dotąd niema pewności czy skończą się ugodą. Ot i w chwili obecnej ważą się losy reformy wyborczej, a nie brak pesymistów, którzy utrzymują, że szala przechyli się na stronę dla szerokich warstw ludzi pracy niepożądaną.

Następnie przeszedł mowca do omówienia kompromisowego i rządowego projektu reformy wyborczej, z których ostatni jest platformą do toczących się pertraktacyj. W obydwu wyznaczono dla stanu rękodzielniczego tylko dwa mandaty. Jestto stanowczo zastępstwo za szczupłe, nie odpowiadające potrzebie reprezentowania w naszym najwyższem ciele ustawodawczem kraju interesów tylu dziesiątek tysięcy rękodzielników.

Krakowscy rękodzielnicy mieli już kilkakrotnie sposobność zaznaczyć swoje w tej sprawie stanowisko i określić swoje postulaty. Wiec krajowy rękodzielników, odbyty w listopadzie ubiegłego roku we Lwowie, w którym rękodzielnicy krakowscy tak liczny wzięli udział, sprecyzował również swoje postulaty odnośnie do projektowanej nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu. Na powziętem tam stanowisko musimy stać niezłomnie i domagać się spełnienia słusznych naszych żądań. Mowca przedłożył następującą rezolucyę:

„Wychodząc z zasady, że stanowi rękodzielniczemu całego krajú należy się większe zastępstwo, aniżeli było ono wyznaczone tak w kompromisowym, jak i rządowym projekcie sejmowej ordynacyi wyborczej,

zgromadzeni na „Kotłowie“ w dniu 15 grudnia 1913 roku rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy domagają się przyznania ogółowi rękodzielników w kraju takiej reprezentacyi w Sejmie jaką wyznaczył krajowy Wiec rękodzielników we Lwowie ubiegłego roku t. j. dziewięciu mandatów poselskich, z których po trzy otrzymałyby Izba rękodzielnicza w Krakowie i Lwowie po jednym zaś mandacie Izby w Tarnowie, Przemyślu i Stanisławowie“.

Nad wygłoszonym referatem wyłoniła się dłuższa dyskusya, w której pierwszy zabrał głos p. Kirschner, który się domagał, aby wobec tego, iż rządowy projekt reformy wyborczej daje w kuryi stowarzyszeń przemysłowych prawo głosowania tylko starszemu i podstarszemu Cechu, żądać rozszerzenia prawa głosowania dla wszystkich rękodzielników, należących do stowarzyszeń przemysłowych, Po przemowie p. Mikołajskiego wniosek ten uchwalono, jak również wniosek, aby czterem posłom sejmowym a to: prezydentowi m. Lwowa Józefowi Neumanowi, posłowi m. Lwowa Stanisławowi Głąbińskiemu, posłowi Franciszkowi Maryewskiemu z Podgórza, tudzież wiceprezydentowi m. Krakowa Józefowi Saremu wysłać depesze z podziękowaniem za przychylne stanowisko, jakie zajęli wobec postulatów stanu rękodzielniczego w Komisyi dla reformy wyborczej, domagając się powiększenia mandatów rękodzielniczych kosztem mającej być zniesionej kuryi średniej własności.

Zgromadzanie, które miało nader poważny charakter, zakończyło się uchwaleniem wniosku p. Mikołajskiego, aby dla omówienia gospodarki miejskiej i stanowiska zarządu miasta wobec rękodzielników zwołać osobne zgromadzenie i zaprosić na nie radców miejskich i prezydyum miasta.

Sprawa mandatów rękodzielniczych.

We wtorek w południe, odbyła się w gmachu sejmowym konferencya przedstawicieli Izb rękodzielniczych Cechu Lwowa, Krakowa i Tarnowa z posłami, członkami komisyi reformy wyborczej w sprawie konstrukcyi nowej kuryi Izb rękodzielniczych. Izbę lwowską reprezentowali: Schirmer

---

kondukt pogrzebowy — żałobne, beznadziejne, ponure...

Onufry imał się pracy, napędzany przez kobietę, ale siły miał liche i męczył się rychło. Mały był z niego pożytek.

Sam to czuł i był coraz to markotniejszy.

. . . .

Do wioski poczęły nadchodzić różne wieści, coraz dziwniejsze.

...Ze po dużych miastach nic nie robią, jeno śpiewają... Cała bieda, że nie jednako...

Dużo innych rzeczy opowiadano jeszcze. Onufry, jak o tych śpiewach posłyszał — ożył. Często gęsto wychodził z domu pogadać z ludźmi, gazety u sołtysa posłuchać.

Co to będzie? myślał z gorączką, wyrwany nagle ze zwykłej sobie beznadziejnej martwoty.

A przed oczyma duszy stawały mu szubienice, rany, krew, więzienia i baty.

Wzdychał ciężko i truł się w sobie za wszystkich i za wszystko. Jedno miał tylko życzenie wielkie, serdeczne:

Raz jeszcze w życiu zaśpiewać z ludem cudną pieśń — modlitwę, którą ukochany dobrodziej intonował, błogosławiąc sztandary i młode ofiarne serca...

. . . .

W ciszy i zadumaniu spożywał Onufry z małżonką swoją wigilijną wieczerzę.

Mętnem, załzawionem okiem wodził po opłatkach, przez innego upieczonych i wzdychał...

Nagle drzwi zaskrzypiały.

Na progu stanął zakrystyan.

— Pochwalony!... Panie Onufer, a to jegomość prosi, coby pan Onufer nie mitrężąc, na plebanię przyszli!...

Poseł znikł.

Onufry, jakby cudem odmłodzony, trzęsącą się ze wzruszenia ręką za czapkę pochwycił i pobiegł żywo ku probostwu.

Dowiedział się wielkiej nowiny,

Młody organista zachorował na rękę. Onufry miał go zastąpić i odegrać pasterkę.

Północ.

Wystrojony odświętnie Onufry siedzi przy ukochanych organach. Rozrzewnione jego spojrzenie głaszcze połyskujące w niepewnem świetle piszczałki...

Daje znak dziadowi przy miechach...

Anioł pasterzom mówił... zabrzmiało raźno i wesoło po kościele.

Lulajże, Jezuniu, lulajże lulaj! skocznym rytmem radowały się organy, lud i Onufry.

Starowinę opanowało natchnienie.

Wspomniał sobie nagle ową pieśń, śpiewaną z nieboszczykiem dobrodziejem... wspomniał, że rozbrzmiewa dziś po kościołach, jak ongi...

Uderzył z mocą w klawisze.

Z zapadłej piersi popłynął uroczysty, potężny hymn, wpadł w serca rozmodlone. Chór głosów zawtórował, jako jeden...

Łzy zasłoniły wzrok Onufremu, spływały na siwe wąsy, kapały na klawisze..

Nie zważał na nic — zachwycony, w niebowzięty.

Wtem — pod koniec pieśni zgrzytnęły raptem organy, jękło echo...

Zrobiło się cicho na chórze.

Zakrystyan wbiegł po schodkach na górę...

Onufry siedział nieruchomo, z głową opartą o klawisze,

Zamilkł na wieki.

i Höflinger, krakowską: prezes, Wincenty Wajda; sekretarz Izby, Piotr Repetowski; radca, Stefan Iglicki; p. Karol Markus; tarnowską Kempf i Michalski. Z posłów przybyli: dr. Głąbiński, Federowicz, Neuman, Tertil i Sare.

Przewodniczący poseł Neuman przedstawił szczegółowo wszystkie dotychczasowe zabiegi posłów miejskich, w celu zapewnienia należytego przedstawicielstwa stanu rękodzielniczego w Sejmie krajowym. Mowca sam przy każdej nadarzającej się sposobności ponawiał starania o uzyskanie większej ilości mandatów. Myślano z początku, że właśnie przy usiłowaniu zniesienia kuryi średniej własności uda się coś z tego „łupu“ dla kuryi rękodzielniczej uzyskać. Sprawa idzie wprawdzie — jak i cała reforma wyborcza — bardzo ciężko, lecz przesądzać jej jeszcze nie należy.

Następnie przemawiał poseł Federowicz i w dłuższem przemówieniu omawiał sprawę zastępstwa interesów rękodzielniczych w Sejmie, zaznaczając, że uzyskanie mandatów dla Izb rękodzielniczych nie dało się przeprowadzić ze względów ustawowych.

Poseł dr. Tertil przedstawił sposób, w jaki projektuje się wybór tych posłów, a mianowicie: Z początku chciano, ażeby tylko przewodniczący i zastępcy ich każdej korporacyi wybierali posła. Później tej myśli zaniechano i obecnie proponuje się, ażeby wybór odbywał się przez delegatów, których wybierałyby stowarzyszenia, najmniej dwóch, a najwięcej pięciu, a ci dopiero wszyscy razem wybieraliby posła. Również poruszono myśl cenzusu podatkowego, przyczem delegaci stanęli na tem stanowisku, że przez wprowadzenie cenzusu podatkowego, pozbawiłoby się całą masę rękodzielników prawa wyborczego, a w nowej ordynacyi wyborczej, która ma być wyrazem demokratycznej myśli, powinno chodzić o rozszerzenie prawa wyborczego na szerokie koła rękodzielników.

Podziękowaniem posłom miejskim i przewodniczącemu posłowi Neumanowi, zakończyła się kilkugodzinna konferencya.

Dodać jeszcze trzeba, że Komisya ta bardzo gorliwie pracowała nad uzyskaniem większej ilości mandatów rękodzielniczych i że tylko ze względu na dojście do skutku porozumienia między stronnictwami polskiemi i na ostateczne doprowadzenie do sfinalizowania dzieła reformy wyborczej, nie udało się uzyskać dla stanu rękodzielniczego większej ilości mandatów.

Walne Zgromadzenie Związku katolickich właść. realności w Zwierzyńcu.

Ubiegłej niedzieli, dnia 14 grudnia br. odbyło się Walne Zgromadzenie Związku katolickich właścicieli realności w Zwierzyńcu, w domu p. Jana Owcy, pod przewodnictwem p. Russka, wiceprezesa. Po zagajeniu przez wiceprezesa p. Russka, odczytał sekretarz p. J. Cieplik protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, poczem p. Russek złożył sprawozdanie z działalności (półrocznej) Zarządu. Główną troską Zarządu była sprawa akcyzy miejskiej, w której jednak nie wiele zyskano z powodu rozmyślnego przewlekania tej sprawy przez odnośne czynniki. Dla pokrycia kosztów wstawienia tablicy pamiątkowej w murze kościoła św. Salwatora — wydał Zarząd ozdobną „księgę złotą“ ze składek publicznych, która umieszczona będzie w archiwum klasztoru PP. Norbertanek. Tablicę pamiątkową oddano miastu w opiekę. Związek urządził obchód ku czci księcia Poniatowskiego (pod „Lipki“), który uświetniła banderya Krakusów konnych z Krowodrzy i Sokół krakowski z orkiestrą. Prócz tego wziął Związek udział w ogólnym pochodzie urządzonym na Wawel z wieńcem, niesionym przez Krakowianki, gorąco przez publiczność oklaskiwane.

Następnie pp. Russek i Matz przedstawili obecnie sprawę akcyzy i konieczność użycia energiczniejszych środków celem uwolnienia obywateli od niesprawiedliwych opłat od ziemiopłodów z własnych gruntów, leżących poza linią akcyzową.

W dłuższej, nader ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Olewiński A., Sławiński K., Wawrzusiak Fr., redaktor Niemiec, Walerowski Jan, Cendrowski St., Wójcik Jan, Stupnicki., Baran A. i wielu innych, poruszono także sprawę bezpodstawnego zakazu paszenia bydła na Błoniach, sprawę ustawiania tam różnych bud i karuzeli, zanieczyszczania Błoń, sprawę ogrodzenia wałów wzdłuż nowego koryta Rudawy i dotkliwych kar za przekroczenie tych wałów przez ptactwo czy zwierzęta domowe. Podniesiono sprawę szkód polnych pod Wolą Justowską, wyrządzonych przez wojskowość w zeszłym roku, dotąd bez żadnego odszkodowania — mimo odbicia się tej sprawy nawet w parlamencie. Tegorocznemi szkodami elementarnemi na Zwierzyńcu nikt się nie zajął ani prezydent miasta Dr Leo, ani starostwo. W Radzie miej-

---

Z muzyki.

Ostatni okres kilkudniowego muzykowania krakowskiego, przyniósł trzy produkcye symfoniczne, których ogólne wrażenie dodatnie, stopniowało się niemal od produkcyi popisowej a nawet wcale poważnie przedstawiającej się, do najświetniejszej, pozostawiającej doskonałością wykonania i wysokością artystycznego poziomu niezatarte wspomnienie. Mimowolnie cisną się porównania, lecz produkcye te zestawiane w warunkach zgoła odmiennych, choć w jednym celu zdobycia artystycznego efektu, porównywać i zestawiać ze sobą niepodobna, bowiem to coby się u jednych okazało jako niedociągnięte, mogłoby dla drugich być doskonałością.

Produkowali się bowiem intelligentni amatorzy zrzeszeni w ciało orkiestralne, produkowali się dzielni synowie Marsa zajmujący się nie karabinami lecz narzędziami gędziebnymi, oraz wystąpiło olbrzymie ciało muzyczne — orkiestra zawodowa, złożona z muzyków fachowców, mistrzów na swych instrumentach.

Jedne tylko ambicye były tu równe. Ambicye dyrygentów, którym — każdemu z osobna — jeden cel przyświecał a to, doskonały wykon wybranej na popis kompozycyi, wolny od usterek, a mogący zainteresować oraz ująć słuchaczy.

Pierwszą produkcyą był koncert symfoniczny Twa Muzycznego, którego amatorska orkiestra, wzmocniona siłami orkiestry teatralnej, wystąpiła pod wodzą niestrudzonego dyr. F. Nowowiejskiego z programem zestawionym nie tylko starannie, lecz zarazem wysoce interesująco. Dochód z koncertu przeznaczono na cele zagrożonej przez zalew germanizacyjny Macierz Cieszyńską.

I jedno i drugie podziałało na publiczność, gromadząc ją w obfitej ilości w sali Starego Teatru i wypełniając ją po brzegi.

Program rozpoczęto odegraniem koncertu „brandenburskiego“ Bacha na orkiestrę smyczkową, w której jako soliści współdziałali prof. Wierzuchowski oraz dwaj fleciści pp. Gablenz i Kolaczek. Wykon dzieła nie pozostawiał wiele do życzenia, owszem świadczył jak najpochlebniej o usiłowaniach członków orkiestry spełniających rzetelnie swe zadania.

Wysoce interesującym ustępem programu była zapowiedź prymicyj Symfonii przypisywanej Beethovenowi tak zwanej „jenajskiej“, bo odnalezionej w archiwum „koncertów akademickich“ w Jennie przez muzykologa niemieckiego Fritza Steina przed kilku laty. Na partyach orkiestralnych — a to na dwu tylko — widniało nazwisko Beethovena. Kwestyę czy symfonia ta jest dziełem wielkiego symfonika czy nie zostawić należy do rozstrzygnięcia wadzącym się o to muzykom, to fakt jednak, że wielkość Beethovena nie zyskała wiele z powodu tego przybytku, tak samo jak nie straciłaby nic na przypisaniu tego dzieła komu innemu. — W każdym razie rzecz to o robocie muzycznej solidnej, skonstruowanej w myśl przepisów dla twórców dzieł tego rodzaju obowiązujących co do treści i formy z widocznymi śladami wpływów Mozarta i Haydna.

Wykonanie symfonii stało w granicach sprawności młodej orkiestry na wysokości zadania.

Wieczór zakończono odegraniem Symfonii Nr. 40 g-mol Mozarta.

Drugą produkcyą symfoniczną był poranek urządzony staraniem Instytutu muzycznego w sali teatru świetlnego „Uciecha“ o programie poświęconym wyłącznie twórczości Beethovena. Reprezentowały ją trafnie uwertura „Koryolan“ dana na początek a wykonana bardzo starannie i z aplombem artystycznym, Symfonia oraz Koncert fortepianowy odegrany świetnie przez p. Dietha profesora najwyższej klasy gry fortepianowej w Instytucie. Współdziałała orkiestra 1 pp. z swym wybornym kapelmistrzem na czele, spełniająca swe zadania nie tylko ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczy, którzy nie szczędzili mu dowodów uznania za staranność wykonu, pełną artystycznej cyzelatury szczegółów.

Akompaniament Koncertu, odegranego nader wytwornie przez p. Dietha, był wykonany z niezwykłą starannością oraz lekkością.

Produkcya, która zakończyła w sposób niezwykle podniosły ten „okres symfoniczny“ naszego tygodnia muzycznego, był popis wspaniałej orkiestry Filharmonii praskiej, która przybyła do Krakowa na dwa koncerty. Pierwszy koncert odbył się w ubiegły wtorek, drugi zapowiedziano na najbliższą niedzielę. Pierwszą produkcyę czeskiej orkiestry zajął program czesko polski, przynosząc wspaniały utwór tragiczną śmiercią pod tatrzańską lawiną wcześnie zgasłego kompozytora M. Karłowicza „Powrót fal“. Subtelność wykonania w ogólnem ujęciu całości dzieła, świetnego w opracowaniu najdrobniejszych szczegółów i wspaniała technika w użyciu dynamiki, wystąpiła równie plastycznie w wykonie tego dzieła, jak niemniej w dziełach kompozytorów czeskich — zagranych con amore, jakby istotnie na popisanie się przed polską publicznością z utworami co największej miary. A były to kompozycye klasyków czeskiej literatury muzycznej ostatniej doby A. Dworzaka reprezentowanego tak potężnem dziełem jak Symfonia „Z nowego świata“, jakoteż Smetany „Szarka“, oraz współczesnych kompozytorów niepoślednie miary, sięgających energiczną dłonią po laury Vitersława Nowaka o zakroju roboty orkiestralnej na modłę modernistyczną i J. Suka, twórcę przepięknego „Scherza fantastycznego“.

Wykonanie pod spokojnem, pozbawionem gwałtownych ruchów przewodnictwem dyr. Wilhelma Zemanka, świetnie błyszczało pierwszorzędnemi zaletami ogólnego bogactwa dźwięku i barw, jakie się dadzą wydobyć z orkiestry.

St. Bursa.

skiej niestety nie odezwie się głos z gmin przyłączonych w sprawach tych i innych.

Uchwalono zatem wysłać deputacyę do prezydyum miasta, złożoną z 10 obywateli Zwierzyńca, łącznie z podobną deputacyą gmin Półwsia i Krowodzy na czele radcy miej. p. J. K. Chwastka, która wręczy odpowiedni memoryał. W razie wymijającej odpowiedzi zwoła się specyalny wiec w tej sprawie.

W dalszym ciągu dyskusyi omawiano potrzeby miejscowe. I tak: p. Matz przedstawił niedomagania pocztowe, objawiające się zwłaszcza w ciasnocie lokalu (odpowiedniego przed 10 laty!), brak listonoszy, późnego nadsyłania poczty z „Krakowa 2“, zbyt późnego doręczania listów, zbyt małej ilości skrzynek pocztowych i t. d. Uchwalono podpisać wspólnie z Półwsiem, opracowany już w tej sprawie memoryał i udać sie w deputacyi do krakowskiego inspektoratu pocztowego. Ta sama deputacya ma się udać do kompetentnych władz w sprawie braku urządzenia kloak koło mostu pod klasztorem, w sprawie braku oświetlenia, braku chodników i wodociągów nietylko na bocznych ulicach, ale w ulicy (alei) św. Bronisławy (przy cmentarzu), tak licznie uczęszczanej przez publiczność krakowską dla pięknych widoków okolicy, jak i dla pogrzebów, podczas których brak wody daje się szczególnie odczuwać.

O godz. 9 tej wieczorem zamknął przewodniczący zgromadzenie, którego nastrój poważny i obrady przekonały obecnych, że „Związek“ to spadkobierca dawnych zarządów gminnych, który celowi swojemu: obrona i popieranie wspólnych ekonomicznych i społecznych interesów katol. właścicieli realności — w zupełności odpowiada i dlatego skupić winien wszystkich zdrowo myślących obywateli.

KRONIKA.

Kraków, 21 grudnia.

Wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom zasyłamy serdeczne i szczere życzenia: „Wesołych Świąt“!

Redakcya „Tygodnika Mieszczańskiego“.

Następny numer „Tygodnika Mieszczańskiego“, który miał się ukazać zaraz po świętach Bożego Narodzenia prawdopodobnie nie wyjdzie z powodu zapowiedzianego już strejku drukarskiego. Jak wiadomo, umowa o cennik drukarski, jaką zawarto przed kilku laty, obowiązuje tylko do 1 stycznia 1914 r. Ponieważ nie przyszło do zgody między pracodawcami a pracownikami wszystkie drukarnie staną w sobotę 20 grudnia. W sprawę tę wdał się już rząd, być może więc, że przyjdzie do ugody i rozpocznie się niedługo normalna praca. Przebieg całej tej sprawy śledzić będziemy bardzo uważnie i skoro tylko okaże się możliwość wydania „Tygodnika“, natychmiast to uczynimy. W każdym razie życzyćby sobie sobie należało, aby do ugody przyszło jak najprędzej z powodu bowiem przerwy w wychodzeniu peryodycznem pism, cierpi tak interes publiczności czytającej jak i przemysł prasowy.

Zwiększenie „Tygodnika Mieszczańskiego“. W nadchodzącym nowym roku powiększymy objętość naszego pisma. Jesteśmy zmuszeni to uczynić z tego powodu, ponieważ w dotychczasowych ramach nie możemy pomieścić całego materyału, jaki się zbiera w ciągu całego tygodnia. Interesy stanu rękodzielniczego, interesy mieszczaństwa są liczne i potrzebują ciągłej opieki, ochrony i obrony. Wierni dotychczasowym zasadom występować nadal będziemy w obronie tego, co słuszne i sprawiedliwe a zwalczać co sprzeciwia się tym zasadom. W ciągu dotychczasowej naszej publicystycznej pracy spotkaliśmy się z żywą sympatyą szerokich kół naszych Czytelników, którzy nam użyczyli także czynnego poparcia przez coraz większe rozszerzanie naszego pisma w kołach swoich znajomych i przyjaciół. Dziękując im za to prosimy nadal o to poparcie, abyśmy przez skupienie koło „Tygodnika“ wielkiej liczby zwolenników mogli tem skuteczniej występować w obronie pokrzywdzonych.

Z podzięką również musimy się zwrócić do tych wszystkich krajowych i krakowskich firm, które w piśmie naszem umieszczały swoje ogłoszenia. Nie wątpimy, że wszystkie one odnosiły korzyści, że Czytelnicy „Tygodnika“ szli za naszemi radami i użyczali poparcia tym przedsiebiorstwom, których ogłoszenia u nas przeczytali.

Ze względu jednak na to, iż po nowej umowie właścicieli drukarń z pracownikami drukarskimi, domagającymi się podwyższenia płacy, podnoszą się koszta wydawnictwa, ze względu na to, że zwiększenie „Tygodnika“ również pociągnie za sobą większe wydatki tak redakcyjne jak administracyjne, będziemy musieli podnieść prenumeratę kwartalną na 2·40 K. — półroczną, na 4·80 K. — roczną na 9·60 K. numer pojedynczy będzie kosztował 20 halerzy. Opłata ta, jeżeli się porówna inne tejsamej wielkości pisma krajowe a nawet zagraniczne, jest bardzo niską. To też mamy nadzieję, że nieznaczna zwyżka w prenumeracie nie zrobi naszym Prenumeratorom żadnej różnicy i że nadal darzyć nas będą temsamem poparciem, jakiem darzyli nas dotąd.

Wreszcie chcemy zwrócić apel do wszystkich rękodzielników. „Tygodnik Mieszczański“ jest jedynem pismem w zachodniej i środkowej Galicyi, które broni rzetelnie i energicznie interesów mieszczańskich i rękodzielniczych. I dlatego też obowiązkiem jest każdego mieszczanina i rękodzielnika pismo to prenumerować i innych do prenumerowania zachęcać, bo tylko w ten sposób popierając swój organ możemy się spodziewać, że obroni on niejednego, że obroni cały nasz stan. Prasa jest potęgą i przy jej pomocy można wiele dokazać i uzyskać. To też spodziewamy się, że apel nasz nie pozostanie bez echa i że niebawem „Tygodnik“ znajdzie się w ręku każdego mieszczanina i każdego rękodzielnika.

Wieczór Sylwestrowy Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego. Jak już donosiliśmy, odbędzie się w dniu 31 grudnia 1913 roku. Wieczór Sylwestrowy, urządzony staraniem Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego w salach na „Kotłowie“. Celem przygotowania zabawy, któraby na dłuższy czas pozostała w miłej pamięci uczestników, zawiązał się komitet Pań, które ochoczo wzięły się zaraz do pracy a dziś mogą się poszczycić ogromnym sukcesem swoich energicznych zachodów. Komitet Pań odbył swe posiedzenie w ubiegły piątek w sali klubu, na którem przedstawiono szczegóły i szczegóły sylwestrowej zabawy. Wszystko co tylko obmyślono i wykonono, daje pewną gwarancyę, że zabawa klubu będzie ze wszystkich najbardziej ochoczą i wesołą. Niestety nie pozwolono nam niczego zdradzić, albowiem Panie zastrzegły sobie dyskrecyę, gdyż to, co będzie na zabawie, będzie „niespodzianką“.

Zaledwie pozwolono nam ogłosić, że zabawa rozpocznie się o godzinie 8 wieczór, że obowiązywać będzie dla pań strój spacerowy dla panów strój wieczorowy, że bilet pojedynczy będzie kosztował 1·50 K. — bilet familijny (na 5 osób) 6 Koron.

Po zaproszenia, gdyby ktoś nie otrzymał należy zgłaszać się do Sekretaryatu Klubu (ul. św. Krzyża l. 7).

Spodziewamy się, że w zabawie tej wezmą gremialny udział wszyscy mieszczanie krakowscy.

Mecenas Dr Zakrzewski przeniósł, kancelaryę na ul. Wiślną l. 3, I p. Telefon 1430.

Świąteczne pocztówki T. L. S. Zwyczaj, aby z okazyi świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku rozsyłać życzenia krewnym i znajomym skłonił Towarzystwo Szkoły Ludowej do wydania artystycznych pocztówek okolicznościowych, które w obecnym przedświątecznym czasie Zarząd Główny T. S. L. rozsyła swowim członkom i przyjaciołom wraz z prośbą o posługiwanie się niemi i łączenia w ten sposób sentymentu z dobrym uczynkiem. Świeżo wyszły z druku nakładem T. L. S.

nowe pocztówki świąteczne, wykonane według rysunków artysty malarza Wojciecha Jastrzębowskiego, Przedstawiają one „Żłobek“ i „Gwiazdę betleemską“, skomponowane na wzorach prymitywów sztuki starochrześcijańskiej, do innych użył artysta przysłów okolicznościowych, ujętych w stosowny ornament dekoracyjny, Należy się spodziewać. że każdy, kto otrzyma w tym czasie od T. L. S. paczkę pocztówek świątecznych, przyjmie ją wdzięcznem sercem i drobną kwotą 1 korony za 10 pocztówek wesprze cele oświatowe Towarzystwa Szkoły Ludowej. Ktoby z tych czy innych względów pocztówek tych nie otrzymał, może zwrócić się po nie bezpośrednio do Zarządu Głównego T. S. L- w Krakowie, Floryańska 15.

Nowe pieśni utwory znakomitego kompozytora i pieśniarza warszawskiego Piotra Maszyńskiego pojawiły się w handlu księgarskim wydane nakładem Gebetnera i Wolfa. Pieśni te ujęte w dwie suity, jedna w trzy pieśni, druga dwie, szósta zaś nagrodzona na konkursie warszawskim „Dziewicze brzozy“ do słów L. Staffa wydana została osobno. Na suitę pierwszą składają, się a) „Smętne akordy“ doskonała illustracya słów W. Nawrockiego b) „W pogodną nockę“ do słów Cz. Łukaszkiewicza utwór o wdzięczej melodyi oraz c) „Wspomnienie“ do słów Ad. Maszyńskiego. Drugą suitę stanowią świetne ilustracye poetyckich wynurzeń Staffa oraz Mickiewicza „Polały się łzy me“. — Pieśni cechuje przedewszystkiem bogata melodyjność podnosząca poetycki wdzięk świetnie dobranych suitów — oraz solidna robota muzyczna przejawiająca się w starannie prowadzonym akompaniamencie. Każda z pieśni posiada swój odrębny wdzięk i nastrój czyniący ją pożądaną zarówno dla wykonawcy, dzięki melodyjności jak niemniej dla słuchacza, któremu podaje całość o poważnym i naskroś artystycznym nastroju.

Pieśni te powinne znaleść się w ręku naszych śpiewaków zarówno amatorów jakoteż zawodowych pieśniarzy. *St. Bursa.*

Fabryka obuwia „Gaffota“. Przed paru tygodniami otwarto w Pałacu Spiskim w Krakowie sklep z obuwiem fabrycznem „Gafota“. Fabryka tego obuwia została przed rokiem ufundowana we Lwowie staraniem Banku przemysłowego jak i Galicyjskiego Banku ludowego. Dyrektorem jej został p. Wilhelm Kajetanowicz, który pracując w zagranicznych fabrykach obuwia nabył doświadczenia w prowadzeniu tego rodzaju przedsiębiorstwa. Fabryka lwowska posiadająca maszyny będące ostatnim wyrazem techniki w tej dziedzinie, wyrabia dziennie setki par trzewików męskich, damskich i dziecinnych, które tak solidnością wyrobu jak i cenami niskiemi mogą śmiało konkurować z wyrobami zagranicznymi. Otwarty we Lwowie sklep obuwia „Gafota“ prosperuje bardzo dobrze. W Krakowie otwarto — jak już powiedzieliśmy — sklep w Pałacu Spiskim i zaopatrzono go we wszelkie wyroby fabryki obuwia „Gafota“. Lokal posiada piękny na dole sklep, malowany przez artystę malarza p. Dąbrowę, z urządzeniem z fabryki stolarskiej p. Stanisława Burzyńskiego, a na I piętrze magazyn i biura. Kierownikim został p. Mieczysław Seip, syn znanego przemysłowca krakowskiego, młody, rzutki i energiczny, który daje najlepszą gwarancyę. że obejmując kierownictwo krakowskiego składu poprowadzi go ku rozwojowi i zadowoleniu publiczności.

NADESŁANE.

Redaktor odpowiedzialny: Wojciech Odrzywałek. Wydawca: Piotr Cekiera. Drukarnia »Głosu Narodu« Kraków, ul. św. Tomasza 35. (Rządca Jan R. Dobrzański)